

Torzecki, Ryszard

"Proces czternastu", Elżbieta Kotarska, Warszawa 1998 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 30/4, 222-224

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

mierze subiektywnej wersji tych wydarzeń ukazanej przez Józefa Garlińskiego¹², syntetyczne przedstawienie tworzenia się zorganizowanej konspiracji na terenie KL Auschwitz. Brak było dotychczas w historiografii takiego całościowego obrazu konspiracji oświęcimskiej. Prace Krzysztofa Dunin-Wąsowicza i Falka Pingela dotyczyły bowiem ruchu oporu we wszystkich obozach koncentracyjnych w latach 1933-1945¹³. Trudności w tworzeniu się tzw. Kampfgruppe Auschwitz, a potem Rady Wojskowej Oświęcimia oraz spory zarówno ideologiczne, jak i narodowościowe występujące w społeczności więźniarskiej, a przedstawione przez Henryka Swiebockiego, stanowią samoistną wartość tej pracy. Dla czytelnika z pewnością wartościowym uzupełnieniem wiedzy jest w tym tomie także *Aneks*. Znalazły się tutaj odnalezione po wojnie osławione notatki członków Sonderkommando oraz grypsy i wspomnienia zbiegłych więźniów.

Tom V, *Epilog*, poświęcony jest ewakuacji i likwidacji obozu oraz powojennym losom załogi obozowej, a także skutkom pobytu w obozie dla społeczności więźniarskiej (KZ-syndrom). Również w tym tomie wartością samoistną jest dołączony w postaci aneksu *Kalendarz najważniejszych wydarzeń z dziejów KL Auschwitz* pióra Danuty Czechowej. To wielokrotnie cytowane przez różnych badaczy kalendarium znalazło należne mu miejsce także w monografii obozu, pozwalając na prześledzenie dokładnego przebiegu wydarzeń na terenie KL Auschwitz.

Wydawcy postarali się o szczególnie staranną szatę edytorską. Wszystkie tomy opatrzone są indeksami osób, zawierają również unikatowe w wielu wypadkach ilustracje oraz diagramy (np. zdjęcia krematoriów wraz z naniesionymi na zdjęcia funkcjami poszczególnych pomieszczeń — t. III, s. 124-127). We wszystkich tomach znajdują się aneksy, które pozwalają przybliżyć rzeczywistość obozową dzięki relacjom świadków wydarzeń. Przygotowywane w języku niemieckim wydanie tego monumentalnego dzieła pozwoli tej polskiej syntezie zaistnieć w międzynarodowym obiegu naukowym.

Ryszard Kaczmarek
Katowice

Elżbieta Kotarska, *Proces czternastu*, Warszawa 1998, ss. 300

Od wydarzeń, którym poświęcona jest ta książka, mija 60 lat i dopiero teraz opisano dramat grupy Zebrowskiego ZWZ, ich martyrologię. Była to grupa ZWZ nr 1 we Lwowie. Cały jej sztab NKWD aresztowało i straciło. Autorka, dziennikarka i córka ostatniego niezależnego Komendanta Obszaru III, włożyła dużo wysiłku w zebranie materiału ze śledztwa i samego procesu, aby odtworzyć wszystkie etapy tej tragedii. Uczyniła to nie tylko jako historyk, ale też dziennikarz — reportażysta, sumiennie przybliżyła czytelnikowi ówczesny Lwów i osoby dramatu. Zebrane materiały pochodziły z archiwów NKWD, z relacji, znajdujących się w Stanfordzie (USA), Londynie i w Polsce. Przyjęła formę reportażu i w ten sposób odtworzyła drogę, jaką przyszło przebyć ludziom aresztowanym. Starła się przybliżyć klimat wydarzeń, zachowując mimo zaangażowania emocjonalnego daleko idącą powściągliwość wobec osób dramatu. W uwadze recenzyjnej z okładki zauważono, że Autorka nie ukrywa politycznej naiwności, tromtadracji tej grupy, a nawet całego podziemia tego obszaru, a z dru-

¹² J. Garliński, *Oświęcim walczący*, Londyn 1974.

¹³ K. Dunin-Wąsowicz, *Ruch oporu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych 1933-1945*, Warszawa 1983; F. Pingel, *Haftlinge unter SS-Herrschaft. Widerstand, Selbstbehauptung und Vernichtung im Konzentrationslager*, Hamburg 1978.

giej strony ich obaw i strachu przed represjami sowietów. Dodałbym, że zachowuje powściągliwość w charakteryzacji oprawców, w obawie przed przejawianiem ich oblicza, a były jednostki, które można byłoby zakwalifikować do zbrodniarzy wojennych, a nie zwykłych funkcjonariuszy policji. Do tematu tego powrócę.

Na 14 aresztowanych przeżył przypuszczalnie jeden. Wśród nich było dwóch księży. Nie był obecny dowódca ZWZ płk. Władysław Zebrowski, dowódca Korpusu Kadetów we Lwowie w latach 1923-1927, duchowy przywódca lwowskiej konspiracji, który zdradzony przez łącznika granicznego (koło Kołomyi), został zastrzelony 25 IV 1940 r., a więc po aresztowaniu jego zastępcy ppłk. Władysława Kotarskiego, któremu przekazał dowództwo, kiedy udawał się sam za granicę. Żebrowski nie był pilsudczykiem, gromadził wokół siebie podobnie politycznie zorientowanych wojskowych lub b. wojskowych ze Lwowa, stąd grupę tę określano niezupełnie trafnie endecką.

Ludzie ci byli fanatycznie oddani ziemiom kresowym, a szczególnie miastu Lwów. W części byli to tzw. podolacy, lecz też i element napływowy, który szybko zrósł się z tą ziemią, byli Ormianie, patrioci polscy. Nie mogli się pogodzić z faktem oderwania tych ziem od Polski, stąd tak łatwo rzucili „na stos swój życia los”. Bardzo często był to też los ich rodzin, których jakże często stracili. Wśród nich pojawiły się jednostki, które wśród emocji i strachu posunęły się do zdrady. Do dziś trwają spory, kto sypał konspiratorów i był zdrajcą. Sztandarową postacią wśród osób spornych jest kpt. rezerwy, następca ppłk. Kotarskiego na stanowisku dowódcy Obszaru, Emil Macieliński, wyniesiony do rangi płk., po wkroczeniu Niemców na tereny poszukiwany przez AK, zgłosił się do przedstawicieli centrali i wyrokiem Wojskowego Sądu Specjalnego został skazany na śmierć. Gen. Grot-Rowecki wyrok zatwierdził, a nie był to człowiek, który łatwo kazał likwidować „swoich”.

Jerzy Węgiński, historyk amator, na podstawie relacji kogoś z bliskiej rodziny „Kornela-Macielińskiego” kwestionuje ten wyrok bez dowodów, co jest najłatwiej czynić, jeśli samemu wywodzi się z NOW. „Kornel”, aresztowany dwa razy — jak mówią jego zwolennicy — a cztery — według innych — swą aparycją i ubiorem rzucał się łatwo w oczy. Podczas śledztwa i procesu czternastu NKWD nie interesowało się nim, podczas gdy w innych wystarczył pretekst. Można rzec „swoisty szczęściarz” [sic!]. Jeśli Zebrowski dopuścił się, wbrew rozkazom, powoływaniu masowej wojskowej konspiracji, co można próbować tłumaczyć faktem, że były i inne, sprzeczne z tym rozkazy z Paryża, to znając kawiarniane kręgi konspiratorów lwowskich, a nie tylko lwowskich, można się było spodziewać wszystkiego najgorszego i tak się stało. Dekonspiracja kwitła, a stąd droga do zdrady innych była krótka i prosta, ale tym nie da się tłumaczyć zdrady Macielińskiego.

Rzeczywiście łatwo było rozbić „kontrewolucję” w zarodku. Zapłacili za nierozwagę i tromtadrację ludzie oddani sprawie kraju, w tym ostatni całkowicie niezależny dowódca Obszaru III, ppłk Władysław. Zapłaciła też jego rodzina — żona i 5-letnia córka, wywiezione do Kazachstanu, skąd ludzie obcy po wojnie przywieźli do kraju tylko dziecko.

Poza tromtadracją była jeszcze inna przyczyna — głęboka polityczna naiwność, niewyobrazalna sprawa przygotowywania i prób wywołania wybuchu powstania lokalnego, masowego zrywu, co dało NKWD pretekst do rozstrzelania wszystkich aresztowanych i deportacji ich rodzin. Autorka pisze o tym w rozdziale *Powstanie*. Mógł mieć Zachód obiekcje „na pokaz”, kiedy kokietował przez Crippsa Sowietów, aby przyłączyli się do walki z Hitlerem, bo to był ich interes (i tu właśnie cel uświęcał środki), ale czy nasi oficerowie, którzy wprawdzie krótko, ale znali Sowietów, środki jakimi się posługują i na miejscu widzieli ich w działaniu, czy nie mieli wyobraźni, co znaczyć mogło powstanie? Można było w głębokiej tajemnicy trzymać

dalekosiężny cel na wyjątkową i ostateczną okazję, ale nie w okresie okupacji, gdy warunki zewnętrzne nie uprawniały do tego. Katom dawać taką okazję, aby przez nią zastraszyć ludność to podwójna zbrodnia — własna, bo to prowokacja i obca, bo kaci nie znali hamulców moralnych.

Niewiele lepszy środek wybrała ta grupa, gdy postanowiła wysadzić w powietrze pociągi z ropą naftową. To dawało pretekst do represji, pociągało za sobą olbrzymie straty ludzkie, niewspółmierne do wkładu w walkę z wrogiem, zwłaszcza Hitlerem, który tę ropę i tak od Sowietów otrzymał. Umasowanie takiej akcji nie wchodziło w grę. Tu Autorka wykazała, jak dalece potrafiła być bezstronna w ocenie ludzi tej grupy. Na usprawiedliwienie dodajmy, że Kotarski przyznał się, że był to absurd.

O dawnych członkach ZWZ — grupie Dobrowolskiego (tzw. ZWZ-2) czy Sokołowskiego p. Kotarska jedynie wspomniała, nie oceniała ich pracy, ofiarności czy rezultatów działania. Jej zadaniem była ocena procesu czternastu i ugrupowania, na czele którego stali i działali ludzie, którzy w tym procesie stanęli przed sądem. Z tego zadania Autorka wywiązała się perfekcyjnie, jednak na tyle, na ile pozwalały jej dokumenty, które przeglądała. Jak zwykle w takich przypadkach nie otrzymała akt personalnych funkcjonariuszy NKWD. Z relacji, listów mogła dowiedzieć się, jak odbywały się przesłuchania, o co pytano, poznać nawet osobiste zeznania więźniów. Tylko tyle i aż tyle. Wiadomo, że do tzw. brudnych spraw śledczych wykorzystywano element obcy narodowo, a to zwykle z podtekstem, aby budzić nienawiść do tych ludzi. Śledczy starał się być skrupulatny i wykazać się zasługami wobec władz. Sowietci często krzystalizowali z tych metod i wysługiwali się w tym względnie Żydami, Ukraińcami, a nawet Polakami (znany tu np. nazwisko Skulbaszewskiego, Polaka z Ukrainy, którego wykorzystywano w Informacji Wojska Polskiego przez długi czas po wojnie, cieszył się on zasłużoną złą sławą oprawcy i ma na sumieniu wiele osób; przesłuchiwał on w ważniejszych częściach dochodzeń).

Otóż w przypadku procesu czternastu taką postacią był starszy lejtnant Libenson (E. M. Liebenson) z brygady NKWD ZSRR, który — jak pisze Autorka — „cieszył się sławą najskuteczniejszego śledczego. Z reguły to on prowadził przesłuchania, po których powstawały spisy skompromitowanych. „Przez jego ręce przeszli wszyscy, do których zeznań przywiązywano wagę”, „Jest oprawcą, a także operatywnym tropicielem tzw. skarbu ZWZ” (depozyty lombardu z Poznania), „Jego podpis widnieje na wszystkich protokołach z zajęcia kosztowności”. Jak wynika z relacji, był to Żyd o czarnych włosach i ostrych rysach twarzy. Nosił budionówkę, „na piersiach czerwoną gwiazdę”. Jest jasne, że przesłuchiwanie zapamiętali go jako „czarnego diabła z gwiazdą”. Dla antysemitów wymarzony typ przedstawiciela żydokomuny. Oprawca, potrafił gwałcić kobiety podczas przesłuchań, kradł, słowem łamał wszystkie zasady etyki ludzkiej. Wykorzystywany przez NKWD do brudnej roboty, przebiegły, ale głupi człowiek, któremu ta rola z różnych względów mogła odpowiadać. Nic więcej o nim nie wiemy. Jego teczek personalnej nie udostępniano. Myślę, że powinien znaleźć się w zainteresowaniu rosyjskiego Memoriału. W recenzji wydawniczej nazwałem go sowieckim gestapowcem. Libenson był znany we Lwowie tak jak nasi oprawcy w Polsce, ich życiorysy poznaliśmy. W Rosji i na Ukrainie chroni się ich. Dlaczego?

Ryszard Torzecki
Warszawa